

Spec od telewizorów

■ Dariusz Brzostek 2008-08-04, ostatnia aktualizacja 2008-08-04 15:31:59.0

Drynnn... Bogdan Żukowski z Warszawy podnosi słuchawkę telefonu. - Panie kochany, telewizor mi przestał grać. Przyjedź pan, bo ja ulubionych seriali nie mogę oglądać - słyszy zdenerwowane głosy starszych kobiet

- Dla wielu ludzi telewizor to najbliższy przyjaciel - wzdycha pan Bogdan. - Pan wie, pod jaką ja czasami presją muszę pracować? Gdy psują się telewizory, ludzie są tak zdenerwowani, że nawet niecenzuralne słowa padają. Telewizory naprawia ponad 30 lat. Przez przypadek - gdy trafił do wojska, zaczął obsługiwać radiostację. Jak radiostacja padła, z ciekawości przyglądał się pracy tych, którzy ją naprawiali. - Pozazdrościłem im tej umiejętności, postanowiłem sam spróbować - opowiada pan Bogdan. Poszedł do szkoły o profilu radiowo-telewizyjnym. W 1973 r. trafił do Warszawskich Zakładów Telewizyjnych i tam był przyuczony do zawodu. - To były początki koloru w naszym kraju - wspomina. - Nasze zakłady dostawały wtedy sprzęt od ZSRR. Dziś już niewiele pamięta tamte rubiny. Ale każdemu, kto wówczas miał taki telewizor, wszyscy zazdrościli. Nikomu nie przeszkadzało nawet, że później wiele z tych telewizorów się paliło.

Całe bebechy na podłodze

W WZT pracownicy dostawali sprzęt i musieli go uruchomić. - Trzeba było wiedzieć wszystko o telewizorach. Znać każdą lampę, część w odbiorniku - wspomina pan Bogdan. Dawniej miał do dyspozycji całe zaplecze konstrukcyjne, były szkoły przyzakładowe, gdzie adepci zawodu odbywali praktyki. - Dziś nawet nie ma zakładów produkujących telewizory, tylko są jakieś wielkie montownie. Montują w nich całe moduły czy produkują matryce, które zjeżdżają później na takie hale, i zwykli pracownicy składają je w jedną całość. Żukowski zdaje sobie sprawę, że jego zawód z roku na rok zanika, a następców na rynku jest coraz mniej. Jego zdaniem wiele osób ma jeszcze wiedzę i odpowiednie wykształcenie, aby ten zawód się rozwijał, ale jest to odgórnie hamowane: - Dystrybutorzy w ogóle nie są zainteresowani naprawą. Dla nich liczy się prawo rynku. Tysiąc telewizorów w roku, które ja naprawię, to po ich stronie o tysiąc mniej sprzedanych telewizorów. A odbiorniki psują się codziennie. Żukowski ma dużo zamówień od prywatnych firm oraz właścicieli mieszkań, którzy czują się zobowiązani do naprawy telewizora dla osób wynajmujących. Często się zdarza, że małżeńskie kłótnie kończą się rozbiciem telewizora. Także na imprezach nieraz sprzęt leci na podłogę. - Czasem są takie cyrki, że nie wiem, co powiedzieć. Wiele razy wchodziłem do czyjegoś domu, a tu całe bebechy od telewizora leżą na podłodze. Jak kineskop był cały, to pobierałem i naprawiałem.

Zamontowali dwie kamery

Dziś sprzęt naprawia się o wiele łatwiej. Jedyny problem to olbrzymie rozmiary płaskich telewizorów w zderzeniu z klatką schodową w wielu blokach. Ciężki telewizor trudno jest ludziom nawet odkręcić, by zobaczyć, co się zepsuło. - Dlatego dziś to nie ludzie przychodzą do mnie, tylko ja dojeżdżam do klientów - mówi pan Bogdan. - Mam taki mały wózek, w który muszę wszystko spakować. Poczynając od części zapasowych, poprzez przyrządy, narzędzia, lutownicę, aż po własną lampę, która zapewnia dobre oświetlenie. Ta moja walizka waży ponad 30 kg. Nieraz ręce mi się urywały od wnoszenia jej na ostatnie piętra, a klient otwierał drzwi i pytał, czy mu przywożem nowy telewizor. A ludzie są różni. - Jedni od razu opowiadają, co się działo, i wtedy zabieram się do naprawy. Inni nie mają zaufania i mówią mi, że zamontowali w pokoju dwie kamery w obawie przed dalszym popsuciem. Czasami naprawiam sprzęt, a gromadka dzieci biega po pokoju i bawi się w chowanego. Ale do tego zdążyłem się już przyzwyczaić. Jeszcze inni zapomną pozamykać psów w pokojach, które wiele razy złapały mnie za nogawkę - wspomina pan Bogdan. Polubili go starsi, samotni ludzie. Gdy naprawiał im telewizory, opowiadali o metodach i sposobach, jakich używali, by je kupić. Wspominali kolejki, w których oczekiwali. - Opowiadają też i swoje życiowe historie. Niektórzy chcą się wyżalić, że rząd ich oszukał, że politycy takie głupoty mówili, że telewizor nie wytrzymał. Stałem się takim psychologiem, który przy okazji naprawy telewizora podpowie coś, pomoże, a czasami po prostu wysłucha drugiego człowieka.

Dariusz Brzostek